

Ciąg dalszy ze str.1

Wielbark

Zapomniane osiedle

Osiedle przyciąga z daleka swoim pięknem. Domy budowane w nowoczesnej technologii, piękne dachy i elewacje, zadbane ogródki. Każdy myśli: Jak tu pięknie? Chciałbym tu mieszkać. Tymczasem niewielu zdaje sobie sprawę, że życie w tej dzielnicy może też być bardzo uciążliwe. **A wszystko za sprawą...**

Źródłem uciążliwości mieszkańców dzielnicy Wielbark jest utrudniony dojazd do własnej posesji. Dwanaście dróg osiedlowych nie posiada w ogóle ubitej nawierzchni. Stan dwóch z nich jest po prostu straszny.

W najbliższym czasie przybędzie na osiedlu Słupecka II szesnaście nowych ulic. Już dzisiaj ci, którzy się tam budują zastanawiają się, jak długo będą czekać na normalny dojazd do własnego wymarzonego domu.

Przykłady zapomnianych przez urzędników ulic można mnożyć. Być może uważają, że lepiej za pieniądze pochodzące ze sprzedaży przez Urząd działek, budować pomniki typu „amfiteatr” niż drogi. Monumentalne budowle, choć mało istotne dla życia miasta, bardziej rzucają się w oczy. Włodarze liczą chyba na to, że mieszkający w tych uroczych miejscach przywykną do wszechobecnego pyłu, do ciągłego mycia okien i uzupełnienie nawierzchni przed domem po każdej ulewie stanie się normą.

Do zaprawionych w codziennych bojach o dotarcie do swojego domu można zaliczyć mieszkańców ulicy Dygata. Czekają oni na asfalt lub trylinkę już piętnaście lat. Po ulewach i roztopach część nie ubitej nawierzchni można znaleźć na ulicy Broniewskiego, dokąd spływała.

Najgorsza sytuacja jest w zimie. Na ulicę w takim stanie żaden pług nie wjedzie z obawy o sprzęt. Drogę do posesji mieszkańcy muszą sobie torować we własnym zakresie. Część mieszkańców tej ulicy w oczekiwaniu na nawierzchnię zdążyła wychować dzieci i w tej chwili cieszy się wnuczkami.

Na temat walki o nawierzchnię na swojej ulicy skarbnicą wiedzy są mieszkańcy **Rzemieśniczej**.

Walka z magistratem toczy się od 10 lat i potrwa pewnie jeszcze długo. Jak powiedział jeden z urzędników „na ulicy nie mieszka żaden radny”. Najtrudniejsza jest zima. Pług przejeżdżając



ul. Dygata: Brakująca, wypłukaną przez rotopy i padające deszcze część ulicy można znaleźć na ul. Broniewskiego.



ul. Rzemieśnicza: Widoczne „wilcze doły”, częściowo tylko przykryte płytami mają swoją wieloletnią już historię. Czy przetrwają do następnej dekady? – pytają mieszkańcy.



Ulica powinna być, ale jest ale jej nie ma – wyjazd z posesji wychodzący w pole.

całą ulicę pozostawia góry śniegu wprost przed posesją losowo wybranego domu uniemożliwiając wyjazd. Widoczne na zdjęciu rowy zostały wykonane, ponieważ wysoki poziom niedokończonej drogi powodował podsiąkanie fundamentów okolicznych domów. Jako rozwiązanie tymczasowe spełniają swoją funkcję od początku istnienia ulicy. W zimie stają się utrudnieniem dla zawracających w tym miejscu. Łatwo w nie wpaść szczególnie gdy są zamaskowane śniegiem. Mieszkańcy nazywają je żartobliwie „wilczymi dołami” ponieważ pewnego razu wpadł w nie nasz obecnie panujący burmistrz wraz z małżonką. Prawdopodobnie była to jego ostatnia wizyta w tej dzielnicy. Faktycznie można się zniechęcić.

Najbardziej jednak absurdalną sytuację ma pani Teresa, która od 24 lat mieszka przy wirtualnej ulicy. Gdy budowała dom z garażem nie myślała, że pół wieku będzie wyjeżdżać w pole. Droga do jej domu prowadzi przez czyjś posesję. Jeżeli zmieni się właściciel nie będzie miała jak dojechać do domu – mówi pani Teresa. W tym szeregu są jeszcze cztery domy. Właściciele poradzili sobie na różne sposoby, bo ile można czekać? – Jestem zrezygnowana – mówi pani Teresa.

Nasi urzędnicy sami się chyba w tym wszystkim gubią. Pewnie zastanawiają się, jak to możliwe, że ktoś się tam wybudował. A nam, mieszkańcom Wielbarka należy się wyjaśnienie. Czy będzie ta droga czy nie?

Leszek Malewski mieszkaniec Osiedla Wielbark